

Pomysł na historię

Dodatek specjalny

66. rocznica Powstania Warszawskiego

Legenda adresowana do młodych

Koncerty największych gwiazd, płyty rockowe, murale, komiksy (m.in. przygody Tytusa), a teraz nawet animacja 3D lotu nad zburzonym miastem. O wydarzeniu historycznym – Powstaniu Warszawskim – mówi się w sposób jak najbardziej nowoczesny

MACIEJ MIŁOSZ

Wybuchło we wtorek, 1 sierpnia 1944 r. o godz. W, czyli 17. Kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy Armii Krajowej ruszyło do boju przeciwko niemieckiemu okupantowi stolicy. Walczyli 63 dni. Wielu z nich to były jeszcze dzieci. Przez kilka tygodni walk dorosły nadzwyczaj szybko. Dramatyczne ucieczki kanałami, niewyobrażalna wręcz rzeź cywilów na Woli (w trzy dni zabito kilkadziesiąt tysięcy ludzi) i brak pomocy ze strony aliantów, to tylko niektóre z istotnych faktów tych dwóch miesięcy. Większa część stolicy została zrównana z ziemią. Niektórzy Powstanie Warszawskie nazywają jednym z piękniejszych zrywów naszej historii, inni zbrodnią przeciwko narodowi polskiemu. Tak czy inaczej w ostatnich latach mówi się o nim dużo, a forma nierzadko zaskakuje.

O walkach się śpiewa...

Oczywiście głównym animatorem przekazu o wydarzeniach roku '44 jest otwarte w 2004 r. Muzeum Powstania Warszawskiego, które zostało okrzyknięte najbardziej nowoczesnym i interaktywnym tego typu obiektem w Polsce. Chociażby ciemny tunel, przez który można przejść i poczuć się jak prawdziwy powstaniec, pomysł prosty i niedrogi, był czymś zupełnie nowym. – Takie formy powstały na życzenie powstańców. Oni chcieli, by legenda powstania była adresowana do młodych – tłumaczy dyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego Jan Ołdakowski. – Aby dotrzeć do młodzieży, musi to być robione ich językiem. Stąd nasza obecność m.in. na Facebooku – dodaje. Otwarcie placówki doprowadziło do swego rodzaju „powstańczej mo-

dy”, tematem zaczęło się interesować wielu artystów. W 2005 r. płytę pt. „Powstanie Warszawskie” wydał zespół Lao Che. Jak mówią muzycy, piosenki mają odzwierciedlać dziesięć najbardziej znamiennych dla tego zrywu wydarzeń. Gdy nawiązują do wojennego hymnu batalionu „Parasol” i śpiewają: „Pałacyk Michła, Żytnia, Wola/bronią ich chłopcy spod Parasola”, to faktycznie po plecach przechodzą ciarki.

Album stał się sukcesem komercyjnym i poruszył lawinę. Inspiracją był m.in. dla hiphopowców z WWO wspólnie z grającą bardziej tradycyjnie Kapelą Warszawską czy rapera Hemp Gru w utworze „63 dni chwały”. Interesujący projekt to płyta „Gajcy”, na której muzycy rockowi, tacy jak Armia, Maleo Reggae Rockers czy Pogodno zaaranżowali powstańcze wiersze. Swego rodzaju ukoronowaniem tej serii było zainteresowanie warszawskimi walkami szwedzkich rockmenów z grupy Sabaton. Na swojej najnowszej płycie zamieścili utwór „Uprising”, a jego teledysk kręcili w stołecznej fabryce Norblina.

...maluje, tworzy komiksy...

Jednak nowoczesna forma przekazu to nie tylko muzyka. O powstaniu zrobiono kilka komiksów. I tak twórca legendarnej serii Pappio Chmiel stworzył książeczkę „Tytus, Romek i Tomek jako warszawscy powstańcy 1944”. Henryk Chmielewski tłumaczył w jednym z wywiadów, że „z taką formą można szerzej dotrzeć do ludzi młodszych, zainteresować tematem więcej ludzi”. Dodawał, że poszczególne epizody są oparte na prawdziwych historiach powstańców. Co ciekawe, Chmielewski stworzył także powstańczy mural MPW.



♦ Muzeum Powstania Warszawskiego. Koncert zespołu De Press promujący nową płytę „Myśmy Rebelianci”

Wielkich ściennych malowideł dotyczących powstania jest więcej – pokrywają m.in. mury stadionu piłkarskiego Polonii Warszawa (tego nawet kibice wrogię Legii nie zamazują). Można je znaleźć także na nadwiślańskich bulwarach. – Forma jest bardzo atrakcyjna, ale nie należy jej nadużywać. Jeden, dwa, trzy murale na ten temat starczą, potem może się z tego zrobić swego rodzaju plebiscyt, a to byłoby ze szkodą dla sprawy – mówi Robert Przepiórski, jeden z organizatorów festiwalu Street Art Doping, w ramach którego powstało także powstańcze graffiti.

...ale można je także poczuć

O walkach przypomina się także na sportowo: w tym roku już po raz 20. odbył się Bieg Powstania Warszawskiego. Co ciekawe, zamiast zwyczajowego strzału na starcie tego biegu wyją syreny. W ostatniej edycji uczestniczyło ponad 4 tys. osób, część z biało-czerwonymi opaskami na ramionach (w takich w 1944 r. walczyli żołnierze AK). Odbywają się tak-

że powstańcze przejazdy rowerami, a na stadionie „Polonii” Turniej Małego Powstańca z udziałem zagranicznych drużyn.

Aby poczuć się faktycznie jak AK-owiec, można wziąć udział w grach miejskich, a do podtrzymywania pamięci o wydarzeniach z 1944 r. włącza się nawet Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji. Co roku członkowie grup rekonstrukcyjnych i harcerze mogą przejść kanałem pod ulicą Długą – podobnymi uciekali powstańcy ze Starówki. – Chcemy pokazać to, co czuli ci, którym te kanały uratowały życie – wyjaśnia Bartosz Miłczarczyk, rzecznik MPWiK. – Ten charakterystyczny zapach, ciemność, wilgoć, ogromne echo – to samo w sobie jest straszne. A to i tak niewiele, porównując z sytuacją, gdy na górze czaili się Niemcy. Te pokazy to nasz hołd dla powstańców – podkreśla.

Ci, dla których zejście do kanału to jednak zbyt radykalna forma zdobywania wiedzy o powstaniu, mogą się przygotować na inne doświadczenie, które w pewien sposób pozwoli poczuć powstanie na własnej skórze. Od 1 sierpnia zwiedzający Muzeum Powstania Warszawskiego będą mogli

oglądać komputerową animację „Miasto ruin”. Jest to pięciominutowa rekonstrukcja zburzonej Warszawy. Prace nad nią trwały dwa lata, a efekt jest piorunujący.

Gdzie dyskusja?

Co o takich formach przekazywania informacji o powstaniu myśli ekspert ds. reklamy? – Marketingowo wszystko jest robione znakomicie: współczesne formy angażują odbiorców i dobrze przekazują treść – ocenia Szymon Gutkowski, dyrektor zarządzający agencji DDB. – Ale widzę inny problem. Mam poczucie, że my jeszcze nie odbyliśmy na ten temat dyskusji narodowej. Przecież to było unicestwienie miasta, i nie jestem pewien, czy to wydarzenie powinno się znaleźć w popkulturze w takiej formie – zastanawia się.

– Używanie takiego języka nie jest kluczową dyskusji o sensie tej ofiary – ripostuje dyrektor Ołdakowski. – Choćby ten lot, który ostatnio przygotowaliśmy. Ta animacja stawia pytanie, ile można poświęcić w walce o wyznawane wartości – stwierdza dobitnie.



♦ Premiera rodzinnej gry planszowej „Mali powstańcy – Warszawa 1944” autorstwa Filipa Miluńskiego, wydanej przez Muzeum PW, ZHP i wydawnictwo Egmont

Jak zachować pamięć o powstaniu



PIŚMIENIK

♦ Stanisław Krupa, żołnierz batalionu „Zośka”

Kiedy przed wielu laty po raz pierwszy oglądałem „Kanał” Andrzeja Wajdy, z całą siłą powróciły moje własne wspomnienia, gdy z innymi żołnierzami „Zośki” ewakuowałem się kanałami ze Starówki do Śródmieścia. Wydawało się, że błądzimy i nigdy już z nich nie wyjdziemy. Byłem ranny, bliski omdlenia. Sanitariuszki ratowały mnie jakimś kroplami. Wajdzie udało się w mistrzowski sposób oddać nasze przeżycia. Innych filmów pokazujących powstanie tak wysoko już nie oceniam, ale jestem przekonany, że to właśnie sztuka filmowa ma wielką rolę w utrwalaniu pamięci o nim. Wielkie znaczenie może mieć też szkoła, jeśli nauczyciele będą przygotowani do obiektywnego przedstawiania złożonej prawdy o dramatycznych wydarzeniach sierpnia 1944 r.

Popieram też ruch rekonstrukcji historycznych. Inscenizacje, jeśli nie ma w nich za dużo historycznej fantazji, działają na wyobraźnię i pozwalają młodym ludziom pogłębić wiedzę o powstaniu. Dzięki temu nie jest ono dla nich tylko zamkniętą kartą historii. I być nią nie powinno.

Najtragiczniejszym z naszych zrywów narodowych było Powstanie Styczniowe, od początku bez szans powodzenia. Ale pamięć o nim, o jego ofiarach, pomogła przetrwać Polakom następne pół wieku pod zaborem i wyzwoliła żywotne siły, dzięki którym kraj odzyskał niepodległość. Podobną rolę odegrało Powstanie Warszawskie. Świadomość poświęcenia powstańców i cierpień ludności Warszawy towarzyszyła narodowi przez cały okres powojenny. I w znacznym stopniu przyczyniła się do powstania „Solidarności”, a potem do upadku komunizmu w Polsce. Jestem przekonany, że dzisiaj młodzież, wbrew temu, co się czasem mówi, w razie zagrożenia bytu narodowego byłaby także zdolna do najwyższych ofiar. Może takiej potrzeby już nie będzie. Nam, powstańcom, wystarczy, jeśli następne pokolenia będą pamiętać o powstaniu i poświęcać mu czasem chwilę zadumy.



RAFAŁ GUZ

♦ Anna Jakubowska, sanitariuszka i łączniczka batalionu „Zośka”

To w dużej mierze dzięki ofierze powstania udało się bez przelewania krwi dokonać w Polsce zmiany ustroju i odzyskać suwerenność. Działając w „Solidarności” wyraźnie dostrzegaliśmy, jak pamięć o utracie całego pokolenia warszawskiej młodzieży i zagładzie miasta powstrzymuje radykalne nastroje. Uważam, że najtrwalszy i najbardziej doniosły skutek sierpnia 1944 to właśnie większa gotowość, by służyć Polsce np. pracą, a nie tylko, jak każda tradycja, krwią. Wiem, że jestem w mniejszości. W nas wszystkich, uczestników powstania, budzi ono wielkie emocje. Dla wielu to najważniejsze wydarzenie życia. Dlatego chcemy pamiętać przede wszystkim o heroizmie naszej walki. Ale nie ma jednej pamięci o powstaniu, tak jak wciąż nie ma jego jedno-

znacznej oceny. Mam nadzieję, że kolejna rocznica godziny W, którą będziemy obchodzić, przyczyni się do załatwienia pewnej stosunkowo niewielkiej sprawy – zjednoczenia Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej i Związku Harcerstwa Polskiego. Dla mnie, żołnierza Szarych Szeregów, ten podział ruchu harcerskiego, powodujący konflikty wśród młodzieży, czasem w jednej rodzinie, jest nienaturalny i bolesny. Zjednoczenie jest możliwe – pokazało to współdziałanie harcerzy w sprawie kryży przed Pałacem Prezydenckim.

Jako do niedawna członek zarządu, a obecnie rady Fundacji Filmowej Armii Krajowej, uważam, że film, w tym fabularny, może w największym stopniu przyczynić się do zachowania powstania w pamięci narodowej. Niestety, wciąż nie możemy dobrać się do jego wielką filmową panoramę. Nie jest wciąż pewne, z powodów finansowych, kiedy zaczną się zdjęcia do zapowiadanego filmu w reżyserii Juliusza Machulskiego. Jeśli chodzi o rekonstrukcje historyczne epizodów walk powstańczych mam mieszane uczucia. Jestem gotowa współdziałać z ich organizatorami, jeśli widzę, że chcą w pogłębiony sposób wniknąć

w motywację powstańców i zrozumieć wartości, którymi się kierowali. Huk i strzelanina nie powinny być główną treścią inscenizacji.



ROBERT GAJOSKI

♦ gen. Zbigniew Ścibor-Rylski, dowódca 1 kompanii batalionu „Czata 49”, prezes Związku Powstańców Warszawskich

Wielką radością dla nas, powstańców, jest wciąż, po sześciu latach od otwarcia, Muzeum Powstania Warszawskiego. Podczas uroczystości rocznicowych, które się tam odbywają, zawsze czuję ogromne wzruszenie. Myślę, że mur z przeszło 20 tysiącami nazwisk powstańców i cała coraz bogatsza ekspozycja muzeum musi robić wrażenie także na zwiedzających należących do najmłodszego pokolenia. To wielki sukces zapaleńców, któ-

rzy tę placówkę stworzyli. Nie mam nic przeciwko odtwarzaniu walk powstańczych przez młodzież. Wiem, że uczestnicy tych widowisk bardzo emocjonalnie je przeżywają. Jednocześnie tysiące osób ma okazję zobaczyć na własne oczy, jak mniej więcej to wyglądało. To służy zachowaniu pamięci o powstaniu. Jestem pewien, że rocznicę wybuchu powstania będzie się uroczysto obchodzić, nawet gdy zabraknie już ludzi naszego pokolenia. Pamięć o wspianych dziewczętach i chłopcach, którzy w godzinie W wyszli na ulice Warszawy, powinna trwać nie tylko dlatego, że oddali życie za wolność ojczyzny. Ich krew nie poszła na marne. Powstanie Warszawskie było przykładem niezwyklej solidarności Polaków. To doświadczenie przetrwało w naszej świadomości. Stało się jednym ze źródeł duchowej siły społeczeństwa w czasach komunizmu i przyczyniło się do narodzin NSZZ „Solidarność”. Warto, by o poświęceniu poległych w powstaniu i o solidarności, która spajała wtedy żołnierzy AK i mieszkańców Warszawy, pamiętali – i brali sobie to dziedzictwo do serca – np. dzisiejsi politycy. Dni powstania to skarb wartości, które nigdy nie przeminą. —ges



MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

♦ Od 1 sierpnia zwiedzający Muzeum Powstania Warszawskiego będą mogli oglądać komputerową animację „Miasto ruin”. Jest to pięciominutowa rekonstrukcja zburzonej Warszawy

KALENDARIUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

1 sierpnia

O godz. 17 (godzinie W) do walki staje ok. 20 tys. żołnierzy AK. Jednym z większych sukcesów powstańców jest zdobycie Prudentialu, najwyższego budynku Warszawy. Ludność spontanicznie wylega na ulice i buduje barykady.

2 sierpnia

Na Starówce powstańcy zdobywają Polską Wytwórnię Papierów Wartościowych, w Śródmieściu – Poczta Główną. Na Woli niemieckie czołgi usiłują się przebić na wschód ul. Górczewską, Wolską i Chłodną.

3 sierpnia

Powstańcy zajmują Dworzec Pocztowy przy Al. Jerozolimskich, blokując ruch kolejowy przez centrum stolicy, a także siedzibę żandarmerii na rogu Chłodnej i Żelaznej, pałace Blanka i Mostowskich, znaczną część kompleksu politechniki. Zgrupowanie ppłk. „Żywiciela” organizuje obronę Żoliborza. Niemcy wprowadzają do walki bombowce nurkujące Ju-87.

4 sierpnia

W pałacu Blanka ginie poeta i żołnierz AK Krzysztof Kamil Baczyński. Pierwszy zrzut aliancki nad Warszawą.

5 sierpnia

Niemcy nacierają na Wólę i Ochotę, masakrując ludność cywilną. Batalion „Zośka” zdobywa niemiecki obóz, tzw. Gęsiówkę, i uwalnia 350 Żydów. W rękach powstańców są południowa

Wola, Żoliborz, Stare Miasto, Śródmieście, Powiśle, Czerniaków, Mokotów, Sielce, Sadyba i małe enklawy na Ochocie.

6 sierpnia

Niemcy organizują w Pruszkowie obóz przejściowy dla ludności Warszawy.

9 sierpnia

Rozpoczyna nadawanie powstańca rozgłoszenia Błyskawica.

10 sierpnia

Stalin nakazuje wstrzymać ofensywę Armii Czerwonej na Warszawę.

11 sierpnia

Oddziały powstańcze opuszczają Wólę i Ochotę.

13 sierpnia

Eksplozja niemieckiego czołgu-pułapki przy ul. Kilińskiego zabija ok. 300 osób.

15 sierpnia

Zdobycie siedziby SS i policji w Al. Ujazdowskich, tzw. bunkra Kutschery.

16 sierpnia

Stalin w depeszach do Churchilla i Mikołajczyka odcina się od „warszawskiej awantury”. Niemcy wzmagają nacisk na Stare Miasto. W walkach giną poeci Tadeusz Gajcy i Zdzisław Stroiński.

20 sierpnia

Powstańcy zdobywają tzw. dużą Pastę przy ul. Zielnej. Nieudana próba zdobycia Dworca Gdańskiego i połączenia Starego Miasta z Żoliborzem.

21 – 22 sierpnia

Drugie nieudane natarcie na Dworzec Gdański.

26 sierpnia

Powstańcze władze cywilne i wojskowe przechodzą kanałami ze Starego Miasta do Śródmieścia.

29 sierpnia

Deklaracja władz brytyjskich i amerykańskich o przyznaniu żołnierzom AK praw kombatanckich.

31 sierpnia

Nieudana próba przebijania się oddziałów staromiejskich do Śródmieścia.

1 września

Generalny szturm niemiecki na Stare Miasto (m.in. pada zwalona pociskiem czołgowym kolumna Zygmunta), ewakuacja jego obrońców kanałami do Śródmieścia i na Żoliborz.

2 września

Upadek Starego Miasta. Powstańcy wycofują się też z Sadyby.

4 września

Zbombardowana elektrownia na Powiślu przestaje działać.

5 września

Niemieckie natarcie na Powiśle.

6 września

Obrońcy Powiśla wycofują się do Śródmieścia.

9 września

Komenda Główna AK podejmuje pertraktacje z Niemcami w sprawie ewakuacji cywilów oraz rannych powstańców.

10 września

Rusza ofensywa Armii Czerwonej i 1. Armii WP na prawobrzeżną Warszawę.

11 września

AK zrywa rozmowy z Niemcami, którzy kontynuują ataki na Śródmieście i rozpoczynają natarcie na Czerniaków.

13 września

Pierwszy sowiecki zrzut zaopatrzenia dla powstania. Niemcy wysadzają warszawskie mosty na Wiśle.

14 września

Armia Czerwona i 1. Armia WP zajmują Pragę.

15 września

Zwiad 1. Armii WP przeprowadza się na Czerniaków i nawiązuje kontakt z powstańcami.

16 września

Na przyczółku czerniakowskim lądują oddziały 3. Dywizji Piechoty.

18 września

110 amerykańskich bombowców B-17 zrzuca zaopatrzenie dla powstańców. Na Żoliborzu lądują żołnierze 2. DP.

19 września

Początek końca Czerniakowa – część zgrupowania „Radosław” wycofuje się kanałami na Mokotów.

20 września

Gen. Bór-Komorowski reorganizuje siły AK w Warszawie i Puszczy Kampinoskiej, tworząc Warszawski Korpus AK.

21 września

Niemcy likwidują przyczółek 2. DP na Żoliborzu. Ostatnie zrzuty alianckie dla Warszawy.

23 września

Pada ostatni bastion polski na Czerniakowie – Wilanowska 1.

24 września

Niemcy rozpoczynają generalny szturm na Mokotów.

27 września

Upadek Mokotowa.

29 września

Koncentryczne natarcie niemieckie na Żoliborz. Niemcy rozbijają pod Jaktorowem oddziały grupy „Kampinos”.

30 września

Kapitulacja Żoliborza. Gen. Tadeusz Bór-Komorowski zostaje naczelnym wodzem na miejsce gen. Sosnkowskiego. Rozmowy kapitulacyjne z Niemcami.

1 października

Rozejm – początek ewakuacji ludności cywilnej ze Śródmieścia.

2 października

Delegacja Komendy Głównej AK podpisuje w Ożarowie układ o zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie.

4 – 6 października

Żołnierze AK i ludność cywilna opuszczają miasto.

Szukając autentycznych zdarzeń

ROZMOWA | Jacek Raginis, reżyser, między innymi dwóch teledysków grupy Sabaton, opowiada o dzielnych przodkach, potopie szwedzkim, konkurencji ze strony amatorów i różnych spojrzeniach na Powstanie Warszawskie



Z grupą Sabaton lody przelamał pan przy okazji pracy przy poprzednim teledysku „40: 1”. Czy w ogóle trzeba było przelamywać jakieś lody? Jak się poznaliście i jak ta znajomość się rozwijała?

JACEK RAGINIS: Wszystko zaczęło się od niewielkiej notki w „Rzeczpospolitej” w maju 2008 roku. Była w niej mowa o szwedzkim zespole, który śpiewa o bitwie pod Wizną. Wtedy właśnie zadzwonił do mnie prezes Stowarzyszenia Wizna 1939, pytając, czy mam coś wspólnego z dowódcą kapitanem Władysławem Raginiszem. Przyznałem, że jestem wnukiem rodzonej siostry kapitana Marii Morawskiej z d. Raginis.

I tak zrodził się pomysł zrealizowania profesjonalnego klipu do piosenki „40: 1”. Początkowo Sabaton wydawał się sceptyczny wobec takiej propozycji. Zgadzałem się na realizację teledysku w Polsce, nie do końca wiedzieli, czego mogą się spodziewać.

A jednak efekt końcowy okazał się dla nich miłą niespodzianką. Dlatego się umówiliśmy, że kolejny teledysk związany z polską historią zrobimy razem. Nie było tylko wiadomo, czy będzie to historia o Dywizjonie 303 czy o Powstaniu Warszawskim.

Szwedzki zespół popularyzuje polską historię – i to jest wspaniałe. Z tym że straty, jakie ponieśliśmy niegdyś ze strony naszego północnego sąsiada przy okazji potopu były podobno równie ogromne, co te powojenne. Nie czuł pan w związku z tym delikatnego dyskomfortu wynikającego ze współpracy?

Skądże. Negatywne doświadczenia z potopem szwedzkim mają dziś wymiar jedynie historyczny. Współczesnym Polakom Szwecja kojarzy się raczej pozytywnie. Na przykład jako kraj udzielający azylu politycznemu emigrantom politycznym po 1968 roku – to właśnie tam powstało przeciwieństwo znakomitego pisma „Aneks”. Potem była emigracja solidarnościowa w latach 80. Nie można też zapominać, że w czasie wojny Sztokholm był punktem przerzutowym kurierów polskiego podziemia, a szwedzcy dyplomaci mają zasługi we wspieraniu polskiego ruchu oporu i ratowaniu polskich Żydów.

Jakie są główne różnice między pracą nad „40: 1” a „Uprising”?

Chociaż historia obu teledysków rozgrywa się w czasie II wojny światowej, różnice są spore. Przede wszystkim, tworząc „40: 1”, dysponowaliśmy wielokrotnie mniejszym budżetem, a realizacja scen historycznych była w dużej mierze improwizowana. Ostateczny kształt klipu wyłonił się dopiero w trakcie montażu. Zabrakło też profesjonalnych aktorów, którzy wcieliłoby się w role obrońców Wizny, kapitana Raginisa i porucznika Brykalskiego. A w wypadku „Uprising” od początku istniał precyzyjny scenariusz i storyboard, na którym udało się rozrysować niemal wszystkie ujęcia. W przeciwieństwie do „40: 1” w klipie o powstaniu opowiadamy pewną historię, w centrum której znajduje się para powstańców Paweł i Nina. Wreszcie, realizując klip, mogliśmy liczyć na udział tak znanych aktorów jak Peter Stormare, Mateusz Damięcki i Monika Buchowiec.

Ostatecznie zrealizowaliśmy krótki film fabularny, w którym mieliśmy do dyspozycji środki stosowane w regularnej produkcji filmowej, byliśmy w stanie zrealizować zarówno sceny kameralne, jak i duże sceny zbiorowe. Każdego dnia pracowało na planie około 200 osób. Tak więc, jeśli chodzi o skalę przedsięwzięcia, obydwie realizacje dzieli przepaść.

Ale z tego, co widzę, oba klipy powstawały dwa miesiące. Czy

żyłoby pan sobie więcej czasu, czy to w zupełności wystarcza?

„40: 1” rzeczywiście powstał około dwóch miesięcy, ale w przypadku klipu „Uprising” wiele czasu zajęło nam przygotowanie produkcji, poszukiwanie sponsora, negocjacje z agentem Petera Stormare’a, działania stricte producenckie. Kilkrotnie też przekładaliśmy termin zdjęć, które początkowo miały się odbyć pod koniec marca. Ostatecznie udało się doprowadzić do realizacji 18 – 19 maja i wszystko się udało. Potem pozostało nam kilka tygodni na postprodukcję, ponieważ zależało nam, aby premiera teledysku odbyła się dokładnie 1 sierpnia. Myślę jednak, że tak długi okres realizacji jest wyjątkową sytuacją. Osobiście wolę, kiedy pracę można zakończyć od dwóch do czterech tygodni.

Mieliśmy Powstanie Warszawskie na płytach, w filmach, dokumentach, sztukach teatralnych, książkach, nawet w komiksie. Nowoczesne muzeum pęka w szwach od atrakcyjnie pokazanych materiałów na ten temat. Czy więc to zagadnienie da się jeszcze pokazać w sposób, który może zaciekać, wywołać emocje?

Myślę, że Powstanie Warszawskie jest wydarzeniem, które może być kanwą dla stu kompletnie różnych realizacji, podobnie jak Japonia okresu szogunatu stała się inspiracją dla wielu

znakomitych filmów japońskich, od Kurosawy poczynając, a na Takeshi Kitano kończąc. Sam czekam z niecierpliwością na „Taniec ze śmiercią” Leszka Wosiewicza czy „Sierpniowe niebo” Ireneusza Dobrowolskiego.

A czy znalazł pan jakieś teledyski innych zespołów, które traktował pan jako punkt odniesienia?

Z pewnością punktem odniesienia był dla mnie klimatyczny teledysk Sabatonu „Cliffs of Gallipoli”, ale też wideoklipy zespołów Marduk czy Hail of Bullets poświęcone Powstaniu Warszawskiemu. Przede wszystkim oglądałem współczesne filmy wojenne – „Szeregowca Ryana”, „Kompanię braci” czy „Byliśmy żołnierzami”.

Na YouTube znalazł się już amatorski, zrobiony przez Polaka teledysk do „Uprising”. Obejrzało go 450 tys. osób. Ten fakt pana dopinguje, deprymuje, a może pozostaje zupełnie obojętny?

Rywalizacja w takich sytuacjach jest rzeczą oczywistą. Zanim jeszcze wziąłem się za „40: 1”, amatorski klip do tej piosenki, zrealizowany przez 18-letniego chłopaka podpisującego się ksywą Crusader, osiągnął 2 miliony odsłon YouTube. Dziś mój profesjonalny teledysk do „40: 1” dobija dopiero do 1,8 mln.

Gdy tylko pojawiła się piosenka „Uprising”, Crusader zmontował swoje kolejne

dzieło. Ma już pół miliona odsłon. Czuję zatem presję podobną do tej, którą odczuwają zawodowi aktorzy, gdy grają ze zdolnymi naturalszczykami. Przede wszystkim jednak wdzięczność za inspirację i uznanie dla nastoletniego autora. Najpierw zaprosiłem go na premierę mojego teledysku „40: 1”, a potem przekonałem, by zagrał młodego powstańca w moim teledysku „Uprising”. Cieszę się, że przyjął zaproszenie i przyjechał aż z Tarnowa, choć był w trakcie egzaminów maturalnych.

Po dwóch klipach przypomina się powiedzenie „do trzech razy sztuka”. Myśli pan o współpracy z Sabatonem w przyszłości? A może ma pan już upatrzony jakiś utwór z płyty „Coat of Arms”? Poświęcone kwestii Holocaustu „The Final Solution” można by przecież kręcić w Polsce...

Bardzo chętnie, choć w dużej mierze jest to decyzja zespołu i wytwórni płytowej. Zresztą po tak dużej produkcji chętnie zrobiłbym klip znacznie bardziej kameralny, w odmiennej konwencji, z zastosowaniem animacji. Mam też nadzieję, że „Uprising” przybliży mnie do pełnometrażowego debiutu fabularnego. Joakim Broden, wokalista zespołu Sabaton, obiecał mi, że kiedy będzie taka potrzeba, chętnie skomponuje muzykę do mojego filmu.

—rozmawiał Marcin Flint

Wyjątkowa więź

ROZMOWA | Pär Sundström, basista i lider grupy Sabaton, mówi o pokoju, który nigdy nie nastanie, dyskusjach z fanami, odbiorze Powstania Warszawskiego, unikalnym charakterze występów w Polsce i rutynie starych zespołów



Skąd u was tak silna fascynacja wojną?

PÄR SUNDSTRÖM: Kiedy kończyliśmy nagrywać album, gotowe było wszystko z wyjątkiem... tekstów. Razem z Joakimem szukaliśmy więc inspiracji i obaj zgodziliśmy się, że warto napisać o czymś prawdziwym, nie jakiejś tam fikcji. O czymś, co wpłynęło na wielu ludzi. I tak odkryliśmy wojnę. To przecież temat, który nie jest obcy nikomu, wojny toczono w każdym zakątku ziemi, każdy ma swoje zdanie na ten temat. **Walka, zabijanie przyprowadzone co najwyżej odrobiną strategii.**

Po kilku piosenkach to może zmęczycie, nie jesteście znudzeni?

Liczymy na to, że prędkiej ludzkość znudzi się wszczytaniem kolejnych wojen. Niestety, mam smutne przeczucie, że pokój nigdy nie nastanie. Zawsze będą jakieś wojny do opisanie. My poprzez mówienie o przeszłości chcemy pozostać apolityczni. Sami jeszcze nie zdecydowaliśmy, co zrobimy z naszą przyszłością, ale wiemy już o czym nagramy kolejną płytę. Ja wciąż wierzę w to, że należy dawać fanom to, o co proszą.

Z tymi utworami historycznymi jest jeden problem. Różne nacje inaczej patrzą na pewne wydarzenia i odmiennie je interpretują. Czy zagracie „Battle Of Midway” japońskiej publiczności, „Winter War” przed Rosjanami, albo „40: 1” dla Niemców?

Nie widzę żadnego problemu. Zagraliśmy „Attero Dominatus”, gdzie padają słowa „Berlin płonie” właśnie w stolicy Niemiec. I cały tłum śpiewał z nami. Z kolei „40: 1”

to jedna z naszych najpopularniejszych kompozycji, więc niezależnie od tego, gdzie jesteśmy, po prostu musimy ją zagrać.

Czy zdarza się, że po koncertach przychodzą do was słuchacze, żeby podyskutować o tekstach i o tym, czego w nich nie zawarliście?

Rzeczywiście jest tak, że w piosenkach nie da się zawrzeć wszystkiego, nie wszystko też wiemy. Dlatego właśnie poprosiliśmy fanów o wsparcie przy tworzeniu tekstów do nowego albumu, o przysyłanie informacji, inspiracji i pomysłów. Nie chcemy nazywać siebie historykami, po prostu przeszłość nas fascynuje.

Macie w Polsce tysiące fanów. Czy frakcjonujecie swoje występy w naszym kraju, miejscu, gdzie przelano tyle krwi, w specjalny sposób?

Mamy to szczęście, że zapraszano nas na wyjątkowe występy, jak choćby koncert podczas Święta Niepodle-

głości w Gdańsku, czy występ na rocznicę bitwy pod Wizną. Te wydarzenia na zawsze zostaną w naszej pamięci. Uwielbiam grać dla waszej publiczności, bo czuję, że między Sabatonem i Polską nawiązała się wyjątkowa więź i wiem, że każdy, kto tam był, odbiera to tak samo. Nasi fani podróżują za nami po różnych krajach i nawet ci, którzy przyjechali do Polski z daleka, mówili, że usłyszeć nas w tutaj to było wyjątkowe uczucie. Te koncerty wypadają lepiej niż gdziekolwiek indziej.

Czy macie własne zdanie o Powstaniu Warszawskim? Co czujecie, gdy o nim myślicie?

Dzięki wizycie w Muzeum Powstania Warszawskiego, oraz temu, że wysłuchaliśmy niesamowitych relacji, wreszcie mogliśmy o tym napisać. Poczuliśmy emocje, mogliśmy doświadczyć czegoś wyjątkowego, to znacznie lepsze niż książki i stare dokumenty.

Jak wam się współpracowało z Jackiem Raginiszem? Relacja była czysto profesjonalna, czy się zaprzyjaźniliście?

Z Jackiem znamy się już od pewnego czasu, spodobało nam się to, co zrobił z obrazem do piosenki „40: 1”. I od tamtego czasu pozostawaliśmy w stałym kontakcie, dyskutowaliśmy o różnych projektach. Dzięki niemu znaleźliśmy reżysera, który połączył nasze pomysły, wizję z czymś rzeczywistym, z solidnym aktorstwem i profesjonalną produkcją.

Powiedzcie też coś o swoim kraju. Która ze szwedzkich bitew jest dla was najważniejsza i dlaczego?

Szczęśliwie Szwecja od pewnego czasu nie bierze udziału w żadnych akcjach zbrojnych i za to jestem wdzięczny, ale nasz kraj ma ciekawą przeszłość. Jeśli cofniemy się o kilka wieków, okazuje się, że było to bardzo potężne europejskie państwo z ambicjami. Niektóre historie z tamtych czasów bardzo mi się podobają.

A jak wam się grało na jednej scenie z rockowymi dinozaurami takimi jak Guns'n'Roses czy Aerosmith? Było fajnie czy znużenie, że czegoś brakuje?

Te zespoły są wyjątkowe. Działają już tyle lat i wpłynęły na tylu ludzi... Nie widzę Sabatonu między nimi. Możemy dzielić scenę, ale gramy w zupełnie innych wymiarach. Ja powoli robię się zresztą zmęczony tymi starymi zespołami, grywającymi na wielkich scenach, zawsze w trasie, współzawodniczącymi o to, kto narzuci wyższe ceny za wejściówki, kto wyścienie więcej z fanów. Dla wielu zespołów przetrwanie nie jest dzisiaj łatwe, to jasne. Ale o ile kiedyś było tak, że z utęsknieniem czekałem latami na wizytę ukochanej grupy, to teraz wszyscy wielcy przyjeżdżają raz do roku, nawet jeśli nie nagrywają nowej płyty. I to jest trochę bez sensu.

—rozmawiał Marcin Flint

Pomoc, pamięć, a na końcu zabawa



MATERIAŁ PRASOWY

ROZMOWA | Tomasz Karasiński, komendant grupy historycznej Zgrupowanie Radostaw

Czy zorganizowanie inscenizacji historycznej jest trudnym przedsięwzięciem?

TOMASZ KARASIŃSKI: W tym roku nie będzie tak hucznych obchodów, do jakich przyzwyczailiśmy warszawiaków. Wiąże się to z brakiem finansów. Z roku na rok jest ich coraz mniej. Niezależnie od tego bierzemy udział w Biegu Powstania Warszawskiego, wystawiając posterunki powstańcze. Jak co roku wystawiamy poczty sztandarowe przy głównych uroczystościach i mniejszych związanych bezpośrednio z historią zgrupowania AK „Radostaw”, harcerek batalionu AK „Zośka” i innych.

8 sierpnia będzie was można zobaczyć na Starym Mieście.

Zbudujemy tam barykady. Nie będzie to jednak to samo, co w ubiegłym roku, kiedy byliśmy obecni 63 godziny. Będziemy jeden dzień. Niemniej jednak będzie to okazja dla warszawiaków do spotkania z żywą historią. To możliwość zobaczenia, jak powstanie wyglądało naprawdę. Dzięki tym inscenizacjom dosłownie można do-

tknąć historii, zobaczyć mundury, broń, powstańczy ekwipunek i wiele innych rzeczy. Bardzo ważna jest też możliwość spotkania z uczestnikami walk i członkami naszego stowarzyszenia, którzy – podobnie jak powstańcy – są w różnym wieku, od kilkulatków do osób w średnim wieku.

Trudno dziś pobudzić zainteresowanie historią? Dzieci i młodzież rzadko sięgają po książki. Przed wami trudne zadanie: pokazać historię, wykorzystując nowoczesne formy przekazu.

Po książki młodzież sięga rzadko. To prawda. Inną jednak sprawą jest ich chęć, a inną rzetelność wiedzy, którą młodzież mogłaby przyswoić. Podręczniki historii wprowadzają chaos i nie systematyzują wiedzy. A szkoda, bo mówimy o historii, która wciąż budzi emocje, ponieważ nadal żyją świadkowie tamtych dni. Można się z nimi spotkać.

Jednak udaje się tę sprawę trochę naprawić. Przykładem jest sukces Muzeum Powstania Warszawskiego,

które dzięki multimedialnym formom fascynuje nawet tę najbardziej oporną młodzież.

To bardzo ważne, aby przedstawiając historię Powstania Warszawskiego, budować dramaturgię sytuacji. Powstanie w swoim wymiarze jest tragiczne. To dramaty ludności cywilnej, młodych osób ginących na ulicach Warszawy, dla których najważniejsze były trzy słowa wypisane na sztandarach: Bóg, Honor, Ojczyzna. Oni wychowali się w wolnej Polsce i tę wolną Polskę chcieli odzyskać. Jak to się dla nich skończyło? Wielu zapłaciło swoim młodym życiem za wolność ukochanego miasta i kraju. Inni byli mordowani w ubeckich katowniach już po wojnie. W tym wszystkim nie można się gubić. Historię trzeba przekazywać rzetelnie. Mimo że jest to historia bardzo brutalna i smutna. Przygotowując inscenizację czy film, oczywiście omijamy pewną dosłowność brutalnych zdarzeń. Nie pokazujemy mordowania ludzi. Stawiamy na symbolikę zdarzeń, a widz sam sobie bardzo celnie dopowiada finał.

Członkowie waszego stowarzyszenia zagrali w teledysku szwedzkiej grupy Sabaton grającej power metal. Utwór pt. „Uprising” opowiada o powstaniu. To kolejny przykład nowoczesnego, nietypowego, wręcz zaskakującego sposobu, by młodych zainteresować historią.

To fantastyczny pomysł i genialna promocja polskiej historii. Promocja

na świecie jest niezwykle ważna, bo w Polsce mało kto nie słyszał o Powstaniu Warszawskim. Na świecie Powstanie Warszawskie utożsamiane jest z powstaniem w getcie warszawskim w 1943 roku. Często dochodzi do mylenia obu tych zdarzeń. To, co zrobił Sabaton, jest po prostu piękne.

—rozmawiał Krzysztof Gniewkowski



MATERIAŁ PRASOWY

♦ Dzięki tym inscenizacjom dosłownie można dotknąć historii

Kasy dla wartości

ROZMOWA | Andrzej Sosnowski, prezes SKOK Stefczyka



MATERIAŁ PRASOWY

Historia i wartości patriotyczne są szczególnie ważne, kiedy decydujecie się na finansowe wsparcie artystów. Sabaton to szwedzka grupa grająca power metal...

ANDRZEJ SOSNOWSKI: Tak, ale ich utwory związane są z tematyką antywojenną. Jeden z nich opowiada o Powstaniu Warszawskim. Od wielu lat staramy się pielęgnować wartości patriotyczne. Wspieramy więc te przedsięwzięcia, które popularyzują polską historię. Sabaton ma świetny pomysł na popularyzację historii, także polskiej, w nowoczesnej formie, która dociera do młodego pokolenia. Wydawało nam się bardzo interesujące, aby wesprzeć takie wyjście do młodzieży. Tym bardziej że temat jest ważny i bardzo istotny.

Uważamy, że z naszej strony jest to wsparcie misji edukacyjnej, aby w nowoczesnej formie zaprezentować tak ważny temat jak Powstanie Warszawskie. Zawsze jesteśmy otwarci na nowe pomysły. Widzimy, że takie formy przekazu są bardzo chwytliwe.

Zatem w dużym stopniu na państwa zaangażowaniu w taki projekt zawazyła odważna, nowoczesna forma.

Dokładnie tak. W naszej grupie członkowskiej są osoby w różnym wieku, więc również spojrzenia na tego rodzaju przedsięwzięcia są różne, często bardzo odważne. Wspieramy wydawnictwa historyczne, które promują historię Polski, choćby tę z ostatniego trzydziestolecia, heroicznych czasów „Solidarności”, ale do młodzieży chcemy trafić tą atrakcyjną dla niej formułą. Zdajemy sobie sprawę, że młodzież niechętnie sięga po książki. Dla niej interesujący jest przekaz multimedialny i z pewnością jest to jedna z dróg dotarcia do młodego pokolenia.

Zaangażowaliście się także w produkcję filmu historycznego pt. „Historia Roja, czyli w ziemi lepiej słychać” w reżyserii Jerzego Zalewskiego.

To opowieść o Stanisławie Dzieńmieszkiwiczu pseudonim Rój,

żołnierzu Narodowych Sił Zbrojnych, który po zakończeniu II wojny światowej zasłynął jako dowódca grupy występującej w akcjach przeciwko funkcjonariuszom UB, MO i agentury komunistycznej. To będzie atrakcyjna formuła filmu fabularnego. Zaangażowaliśmy się w to przedsięwzięcie, podobnie jak poprzednio zaangażowaliśmy się w filmy o księdzu Jerzym Popiełuszcze. Film o „Roju” jest więc kolejnym przedsięwzięciem, którego produkcję wspieramy.

Zainteresowanie takimi przedsięwzięciami wpisuje się w politykę firmy odpowiedzialnej społecznie?

Sięgamy do przedwojennych tradycji Kas Stefczyka. Wówczas Franciszek Stefczyk i kasy u progu niepodległości wniosły wielki wkład w budowę oręża Legionów Piłsudskiego. Mało kto wie, ale to właśnie ze zbiórki Kas Stefczyka sfinansowano wyposażenie Pierwszej Brygady Legionów. Czerpiemy z tej tradycji i jesteśmy przekonani, że tak przejawiająca się odpowiedzialność społeczna z jednej strony wymaga od nas dbałości o edukację finansową, a z drugiej strony – o edukację patriotyczną. To misja realizowana przez nas od lat i zaplanowana na długie lata.

—rozmawiał Krzysztof Gniewkowski

Historia musi mieć dobre opakowanie

ROZMOWA | Magdalena Gwiazda, kierownik marketingu SKOK Ubezpieczenia



MATERIAŁ PRASOWY

Zaangażowaliście się w dość odważny projekt.

MAGDALENA GWIAZDA: Jednym z naszych priorytetów jako ubezpieczyciela jest działalność charytatywna, ale także wspieranie życia kulturalnego. Nie pierwszy raz bierzemy udział w tego rodzaju przedsięwzięciach. Tym razem zaangażowaliśmy się jednak w coś naprawdę odważnego. Przekonaliśmy się do tego pomysłu, ponieważ jest niestandardowy, a przez to bardzo atrakcyjny, gdy chodzi o sposób trafienia do młodego odbiorcy. Tym bardziej że historia nie jest tematyką, która szczególnie interesuje młode pokolenie.

Sabaton to power metal, muzyka niezbyt lekka, a jednak weszliście w ten projekt. Bez obaw?

Nie ukrywam, że przyglądaliśmy się tej grupie. Zespół jest oceniany przez

krytyków bardzo dobrze i uwielbiany przez licznych fanów w Polsce. Przekonało nas także to, że nie jest to pierwsze przedsięwzięcie Sabatonu. Tematyka antywojenna, związana głównie z drugą wojną światową, jest praktycznie wizytówką grupy. Dlatego nie traktowaliśmy naszego udziału w tym przedsięwzięciu jako czegoś ryzykownego. Raczej czekaliśmy na efekt przepełnienia ładunkiem pozytywnej adrenaliny.

Jak wielu także wy dostrzegacie, że trzeba dziś sięgać po naprawdę odważne formy, aby z trudnymi, ważnymi tematami trafić do młodych?

Historyczna wiedza książkowa, to w przypadku większości młodych ludzi temat mało ciekawy. W tej sprawie nawet Internet nie jest w stanie wzbuścić ich zainteresowania. A muzyka zawsze była i będzie dobrym nośnikiem tego typu idei. To, co się dzieje w Muzeum Powstania Warszawskiego, gdzie dość często organizowane są koncerty i akcje, jest tego świetnym przykładem. To dowód, że atrakcyjnie opakowana historia będzie przemawiać do młodzieży.

—rozmawiał Krzysztof Gniewkowski

Naszą siłę czerpiemy z polskiej tradycji



www.skok.pl